№ 34.
$\frac{13}{26}$ Sierpnia
1909 r.

Rok III
Czwartek
4.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE."

Prenumerata w raz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie **rb. 4,** półrocznie **rb. 2,** kwartalnie **rb. 1.**
Zagranicą — rocznie **rb. 5,** półrocznie **rb. 2 kop. 50,** kwartalnie **rb. 1 kop. 25.**
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej.

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika **„MARYAWITA"**
Łódź, ul. Franciszkańska **№ 27.** *Telefonu* **№ 12-73.**

„Kantory Maryawity." W Warszawie: Szara 8, tel. 160-90; Karolkowa 2, tel. 143-70; Skaryszewska 12 (na Pradze), tel. 147-29; Mokotowska 45, tel. 178-65. W Lublinie na Czwarku dom Listosa. W Zgierzu: Przybyłów ul. Maryawicka dom parafialny.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.

Rok III. 1909.

№ 34. Czwartek, 26 Sierpnia.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d).

Wszelako podobne zboczenia zdarzały się tylko w życiu jednostek, nigdy w życiu powszechnem Chrześcijaństwa i Kościoła. Augustyn ostrzega, że nie należy powoływać się na pojedyncze zboczenia wśród Donatystów, albowiem i w Kościele, jak to Sam Chrystus przepowiedział, kąkol rośnie wśród pszenicy. Poganie nieraz przeciwko Chrześcijaństwu przytaczali występki poszczególnych chrześcijan i Augustyn wraz z innymi Ojcami skarży się, że chrześcijanie nie zawsze świecą dobrym przykładem. „Nie byłoby już wcale pogan, gdybyśmy byli prawdziwymi chrześcijanami.“ Sam jeden Paweł wieluż ich zjednał. „Gdybyśmy wszyscy takimi jak on byli, jakież światy zdołalibyśmy ku sobie pociągnąć!“ Jakżeż mamy nawracać pogan? „Przez wskazanie na cuda? Te już się nie zdarzają. Przez wzór naszych czynów? Ale te są całkiem zepsute. Przez miłość? Niema jej ani śladu między nami.“ [1]) Pomimo tego wszystkiego kryteryum etyczne prawdy chrześcijańskiej posiada swoje znaczenie. Chrzecijaństwo nie mogło całkiem usunąć grzechu ze świata, ponieważ wola ludzka wolna jest i skłonna do zboczeń, ale w zasadzie i w ogólnym rozwoju podniosło ono ludzkość na wyższy stopień uobyczajenia i umoralnienia. Nauką o woli Ojca, który jest w niebiesiech, założył Chrystus podwalinę pod gmach całej cywilizacyi nowożytnej.

Też same spostrzeżenia i dziś czynić możemy. Przykład życia prawdziwie chrześcijańskiego większe zawsze czyni wrażenie na pogan nawracanych, aniżeli najpiękniejsze nauki. Brak tego przykładu gorszy ich nieraz. Hindusi, Japończycy, nawet Murzyni czynią z tego powodu

[1]) Chryz., In I ep. ad Tim. H. 10. 3. Aug. De civ. D. 18, 51.

zarzuty chrześcijanom. Na powszechnej konferencyi misyjnej w Londynie w roku 1868 mówił jeden z misyonarzy, że chińczyk nigdy tak złym nie bywa jak mieszkaniec Londynu. Zwiedziłem, mówi misyonarz, trzynaście chińskich prowincyi, a w żadnej nie znalazłem miasta tak pełnego grzechu, jak stolica Anglii. Występki i nadużycia chrześcijan są wielką przeszkodą w pracy misyjnej np. handel opium w Chinach i alkohol w różnych krajach pogańskich, uprawniona rozpusta w Indyach i t. p.

Z tego, co powyżej powiedziano, możemy wnosić, jak się powinny ukształtować kryterya prawd objawionych dla tych, którzy nie byli współczesnymi bezpośrednich rzeczników objawienia. U Żydów aż do czasu wygnania w nieprzerwanym ciągu występuje szereg mężów. Tradycya zapełniała małe pomiędzy nimi przerwy. Po wygnaniu duch proroczy przestaje wprawdzie ujawniać się, ale wyrobiony w szkole cierpienia lud tak umocniony został w wierze i we czci dla zakonu, że żadne pokusy zewnętrzne nie mogły pociągnąć ogółu ludowego do ustępstwa. Inaczej rzecz się przedstawia w dziejach Chrześcijaństwa. Wraz z Chrystusem wyczerpał się strumień Objawienia, a ze śmiercią apostołów znikły jego organa bezpośrednie—głosiciele Ewangelii znakami i cudami stwierdzonej.

Jakież kryterya mogli przedstawić nauczyciele kościelni czasów po-apostolskich dla stwierdzenia prawdziwości swej nauki? Oczywiście musieli oni przedewszystkiem strzedz, jako skarbu najdroższego przekazanego przez apostołów na piśmie, słowa wiary. Najskuteczniejszym środkiem przekonania przeciwnika prawd religijnych jest powaga Pisma, w sposób nadprzyrodzony cudami stwierdzona. Atoli Księgi święte Nowego Testamentu nie dość były naówczas rozpowszechnione, aby mogły służyć, jako taka rękojmia prawdy. W pracach Ojców apostolskich nie są one wymienione, jakkolwiek nieraz posiłkowano się niemi. Rękojmią wiary i życia chrześcijańskiego była przedewszystkiem pamięć o zmarłych apostołach. Apostolskie pochodzenie gmin pierwotnych, żywa apostolska tradycya, oto były dowody posiadania prawdy chrześcijańskiej. Te kościoły, które nie były założone przez apostołów, nie mogły posiadać wystarczającego dowodu wiary, o ile nie pozostawały w zgodności zupełnej z kościołami apostolskiemi; te zaś w zgodności i harmonii swojej miały najpewniejszą rękojmię przechowania czystego, niesfałszowanego dziedzictwa po apostołach. Skoro następnie pisma apostolskie osiągnęły szersze rozpowszechnienie i złączone zostały w zbiory, służyły za niewzruszone dowody nauki prawdziwej. Chrześcijanie, jako żywe członki prowadzeni do tego nieprzerwanego życia łaski w Kościele, taką w nim odczuwali błogość, że ta słyżyła im już sama przez się za sprawdzian nauki apostolskiej, oraz za bodziec do praktyki cnoty i współzawodnictwa we wzajemnem doskonaleniu się.

Życie chrześcijan było najlepszą obroną przeciwko wrogom ich wiary i dowodem Boskiego jej pochodzenia. „Właściwością naszą, mówi Atenagoras, nie są słowa puste, lecz przekonania stwierdzone czynami.“ I pisarze kościelni wskazywali nieraz na niezłomność w wierze wyznawców Chrystusa. Krew męczenników była nasieniem nowych Chrześcijan. „Czy nie widzisz, że im więcej są karani, tem więcej się mnożą. To nie może być sprawa ludzka, w tem tkwi moc Boża, dowód objawienia się Boga.“ W czasie zarazy, w roku 252 chrześcijanie jedyni tylko pełnili obowiązki miłości bliźniego względem wszystkich, nawet względem pogan, których najbliżsi opuścili. To poświęcenie chrześcijan pociągnęło wielu pogan do ich wiary. Pogarda śmierci, jaką chrześcijanie okazywali w epoce prześladowań, zjednywała im także podziw powszechny wśród społeczeństwa pogańskiego. Atazyasz powołuje się na nią, jako na najlepszy dowód, przemawiający za Chrześcijaństwem.

Harnack czyni uwagę, że myśl zasadnicza Ojców greckich, wedle której

Chrześcijaństwo jest religią, wyzwalającą ludzi z więzów doczesności i śmierci, przyjęta też została przez pierwotny Kościół rzymski. Występuje ta myśl, jako wyraz nadziei chrześcijańskich, urabiających się pod wpływem starożytnym. Ojcowie greccy wypowiedzieli ją ze wzniosłą, wstrząsającą mocą. Atoli źródłem jej nie filozofia ucząca sztuki umierania, lecz Wcielenie Syna Bożego. Najpiękniejszem odbiciem grecko-kościelnej pobożności jest wypisany przez Grzegorza z Nyssy życiorys siostry Makryny. Modlitwa za konających wyraża w Chrześcijaństwie greckiem z nieporównaną siłą nadzieje i pociechy ewangeliczne.

Wobec tego faktycznego i rzucającego się w oczy dowodu prawdy Objawienia chrześcijańskiego zrozumiałem jest, skoro Orygenes w przedmowie do swej apologii przeciw Celsusowi pisze, iż wymagana odeń przez Ambrożego naukowa obrona Chrześcijaństwa może osłabić tę obronę, za którą mu służą fakta z życia Chrystusa, oraz moc pochodząca od Niego, która każdemu jest oczywistą. Wszystko tak się sprzysięgło przeciw Chrześcijaństwu, że mogłoby ono być zupełnie zniweczone, gdyby nie moc Boża, która je ocaliła, a nawet dała mu panowanie nad całym światem. Wewnętrzne życie duchowo - moralne i zewnętrzne wyznanie wiary w słowie i czynie—oba te czynniki razem zjednoczone, oddziaływały na intensywne i ekstensywne życie Chrześcijaństwa. Żadna potęga fizyczna, ani moralna nie była zdolna przeciwdziałać skutecznie tej nowej sile duchowo - religijnej. Chrześcijanie mnożyli się z dnia na dzień, zapełniali miasta cesarstwa rzymskiego i we wszystkich jego krajach coraz więcej znajdowali współwyznawców.

Czyż wobec tego nie mogli się chrześcijanie powołać na cudowną moc swej religii, która pozbawiona wszelkiej ziemskiej potęgi, prześladowana przez mocarzy tego świata, zdołała jednak świat opanować? Osiągnęła ona ten skutek tylko przez prawdę wewnętrzną swej nauki. Apologeci Tertulian i Orygenes powołują się już na ten fakt niewątpliwy; tem więcej mogli się nań powoływać późniejsi: Chryzostom, Augustyn, Grzegorz Wielki i inni, którzy widzieli ostateczne zwycięstwo Chrześcijaństwa. To, co Gamaliel ongi w Sanhedrynie przytaczał, jako kamień probierczy prawdy, to samo z biegiem czasu stało się jej dowodem faktycznym: „Albowiem jeśli jest z ludzi ta rada, albo sprawa, rozchwieje się. Lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli jej zepsować; byście snadź nie znaleźli się z Bogiem walczący.“ [1]) Żydzi i poganie zostali istotnie przeciwnikami walczącymi z Bogiem, ale dzieła Bożego zniweczyć nie mogli, ani powstrzymać jego rozwoju; coraz wspanialej wznosiło się ono i utwierdzało. Chrześcijaństwo świat zwyciężyło i świat uznać musi w tem sprawę ręki Bożej.

Dokonane ostatecznie rozpowszechnienie Chrześcijaństwa jest największym ze wszystkich cudów. Jeśli cuda fizyczne i duchowe służyły apostołom za środek nawracania świata, to dzieje późniejszego rozpowszechnienia się Chrześcijaństwa mogły zastąpić wszelkie cuda, a zarazem służyły za najpewniejszy dowód dawniej dokonanych cudów, których obecnie już nie potrzebowano. [2]) „Uczniowie Jezusa Chrystusa widzieli cuda i uwierzyli w Kościół; my widzimy Kościół i musimy uwierzyć w cuda, na których on ugruntowany został“ mówi Augustyn.

Jakże potężne drzewo rozwinęło się z niepozornego ziarna gorczycznego. Poganie, przezwyciężeni przez tę potęgę moralną, musieli się przed nią ukorzyć i występowali w obronie nie tyle dawnych swych wierzeń religijnych, ile starodawnych tradycyonalnych obyczajów (Symmachus, Libanius, Ammianus, Marcellinus). Myśliciele pogańscy nie mieli wcale zrozumienia dla wielkich zagadnień epoki. Augustyn z całą słusznością powoływać się może na stałość i wytrwałość w wierze, okazaną przez męczenników chrześcijańskich i porównywa ich przytem z po-

[1]) Dz. Ap. 5, 38, 39.

[2]) Thom. C. Gent, 1, 6.

ganami: „Kto z nich (pogan) nie wypierał się ofiar? Kto schwytany na gorącym uczynku nie oddania czci bałwanom, nie wołał głośno: nie czyniłem tego i pełen był trwogi, aby go o uczynku nie przekonano? Oto jakich wyznawców ma szatan.“ „Prędzej chrześcijanin odda życie za swoją wiarę, aniżeli poganin kawałek sukni za swych bogów,“ mówi Orygenes.

Błędem byłoby twierdzić, że dowody siły duchowej uległy zupełnej przemianie, wraz z wymarciem apostołów. „Cuda ugruntowały byt Kościoła i podtrzymywać go będą aż do czasów antychrysta.“ [1]) Działalność cudotwórcza, podobnie jak dzieło stworzenia, nigdy ustać nie może, jakkolwiek po osiągnięciu celu swego okazuje się raczej uzupełnieniem, aniżeli dalszym ciągiem pierwotnych objawów. Bóg cudowny jest zawsze w swych dziełach, nietylko w cudach ducha, którymi zastępuje dawniejsze cuda natury, ale także w ponownych objawach swej wszechmocy, występujących w chwili, gdy nieodzowna ku temu zajdzie potrzeba. Wieści o cudach dawnych nie wywierałyby należytego wrażenia na późniejsze generacye, gdyby działalność cudotwórcza miała zupełnie ustać po upływie epoki apostolskiej. Jeśli cuda posiadają zawsze żywotne znaczenie w Kościele, jako znaki wiary, to dzięki temu, że istnieje zawsze w nim siła cudotwórcza, ujawniająca się w pewnych momentach rozwoju ludzkości. Ojcowie Kościoła podnoszą zmienione stosunki, które czynią cuda mniej potrzebnymi, mówią nawet wprost, że nie pozostało ani śladu z dawnych znaków,[2]) pomimo tego żywią przekonanie, że siła cudotwórcza nie zginęła na ziemi, że w pewnych chwilach może się okazać nieodzowną w życiu Kościoła; owszem sami stwierdzają, że byli świadkami dokonanych cudów. Orygenes[3]) nieraz wspomina o faktach cudów, które sam naocznie widział. Toż samo świadczy Augustyn i uznaje cuda za konieczne dla podtrzymania wiary na świecie. Teodoret opowiada, że w Nicei znajdują się biskupi, posiadający cudotwórczą władzę apostołów. Często szczególniej powołują się Ojcowie na potęgę Imienia Jezus dla wypędzenia demonów. [1])

Im znaczniejsze czyniło postępy zewnętrzne rozpowszechnienie Chrześcijaństwa i wewnętrzne przezwyciężenie przezeń pogaństwa, tem mniej potrzebne były także dowody zewnętrzne. Albowiem według zasady ogólnej cuda są nie dla wierzących lecz dla niewierzących, o tyle więc są potrzebne, o ile ci ostatni istnieją. A nawet i dla nich mniej się stawały koniecznymi w miarę, jak występowały nowe zewnętrzne środki udowodnienia prawdy chrześcijańskiej. Całkiem zbytecznymi wszakże cuda nigdy stać się nie mogły. Nie było epoki w dziejach Kościoła chrześcijańskiego, w którejby one się nie zdarzały. Duch Święty aż do skończenia czasów czynny jest w Kościele i nietylko oświecenie przezeń wiernych w prawdzie, lecz i stwierdzenie zewnętrzne takowej za skutek Jego działania musi być uznany. Schleiermacher mówi, że ponieważ Objawienie skończone zostało wraz z epoką apostolską, konsekwentnie zatem w kościele ewangelickim przez zgodę milczącą przyjęta została zasada, że wszędzie tam należy przypuszczać zabobon, gdzie nowe cuda dla potwierdzenia Chrześcijaństwa zdarzać się mają i wzbudzać wiarę. Zdanie to wszakże ma tylko pozór słuszności, gdyż cuda nie powinny być poczytywane za Objawienia, lecz za kryterya Objawienia.

Słuszniejszą konsekwencyą zaprzeczenia cudów współczesnych byłoby zdanie

[1]) Pascal.

[2]) Chrys., De sac, 4, 3, 398; In I, ep. ad Tim. H. 10, 3. Orig., In Pent. H. 1, 4. Aug., De vera zel. 25, 47; De util. cred. 16, 34.

[3]) C. Cels. 1, 2, 46. 67: 2, 8, 3, 24, 28; In Joan. 2, 28; De princ. 4, 2. — Aug., De Civ. D. 22, 8; De un. cel. 19, 50; Retr. 1, 13, 7; 14, 5. — Just., Dial. c. 35. — Iren., Adv. haer. 2, 32, 4; 31, 2, 3; 5, 6, 1. — Tert., De an. c. 47, 51; Apol. c. 23; De praeser. c. 29. Cypr., Da laps. c. 23; Ad. Dem. 1. 15.—Athan., Vita Aut. c. 54, 57.—Greg Naz., Or. 34.—Joh. Dam., De fide 1, 3.

[1]) Orig., C. Cels. 1, 6; 3, 36; 7, 4.— Athan., De inc. c. 31, 32, 48.

Renana i innych racyonalistów, odmawiających wiary cudom biblijnym, ponieważ te nie podlegały należytej kontroli. Kant zarzuca też niekonsekwencyę tym, którzy uznając cuda dawniejsze, odrzucają współczesne. Lavater utrzymywał, że wiara w cuda na wszystkie czasy powinna być rozpowszechniona. Eckerman czyni uwagę, iż przyjmując w dziedzinie poezyi wszelką cudowność, okazujemy się dziwnie sceptyczni wobec jej objawów w życiu rzeczywistem, tak iż wszystko co choć trochę odstępuje w niem od zwykłego biegu rzeczy, wzbudza w nas powątpiewanie. „Ludzie, mówi Eckermann, z łatwością wierzą w cuda czasów dawnych, ale cud zdarzający się obecnie, spełniający się w rzeczywistości, która nas otacza, jako objaw jakiejś rzeczywistości wyższej, taki cud uznać, uczcić, zdaje się być przeciwne naturze dzisiejszych ludzi, albo też w naturze ich przez wychowanie zdolność odpowiednia została stłumiona. W następstwie tego stanu rzeczy epoka nasza staje się coraz prozaiczniejszą i wraz z upadkiem wszelkiej wiary w nadprzyrodzoność, pozbywa się i wyższych czynników poetyckich.“

(C. d. n).



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXVI.

(C. d.)

„Usłyszałem głos Pana, mowiącego: kogo poślę? a kto nam pójdzie? i rzekłem: Owo ja; poślij mię. I rzekł: Idź, a powiesz ludowi temu: Słuchajcie słuchając, a nie rozumiejcie, i oglądajcie widzenie, a nie poznajcie. Zaślep serce ludu tego, a uszy jego obciąż, i oczy jego zawrzyj: Aby snać nie widział oczyma swemi, i uszyma swemi nie słyszał, a sercem swem nie zrozumiał, a nawróciłby się, i uzdrowiłbym go.“ [1])

I na drugiem miejscu, wracając do tegoż samego zjawiska ślepoty duchownej, ze straszliwą siłą mówi:

„Zdumiejcie się a zadziwujcie się, chwiejcie się a kolebcie się, upijcie się, a nie winem, taczajcie się, a nie od opilstwa: bo wam dał pić Pan ducha snu twardego; zawsze oczy wasze, prorocy i książęta wasze, którzy widają widzenia, nakryje. I będzie wam widzenie wszech jako słowa ksiąg zapieczętowanych, które gdy dadzą umiejącemu pismo, rzeką: czytaj to! I odpowie: Nie mogę, bo są zapieczętowane. I dadzą księgi temu, który pisma nie umie, i rzeką mu: czyczytaj to! I odpowie: Nie umiem pisma. I rzekł Pan: Ponieważ ten lud przybliża się ku mnie usty swemi, a czci mię wargami swemi, ale serce jego daleko jest odemnie. I bali się mnie rozkazaniem ludzkiem i naukami: Przetoż oto ja przydam, że uczynię podziwienie ludowi temu cudem wielkim i dziwnym: bo zginie mądrość od mądrych jego, i rozum roztropnych jego skryje się.“ [1])

Zadziwiające te proroctwa nie tylko zapowiadają niedowiarstwo Żydów, ale je i tłomaczą. Naród to upadły, zwyrodniały, chory, skażony, przewrotny: stąd odrzucenie jego.

Lecz czemuż Bóg nie oświecił tych ślepych, nie otworzył uszu tych głuchych, nie skruszył tych serc zatwardziałych, i karków tych hardych nie ugiął? Czyż może być upadek jakiego narodu nieuleczony? Czy jedno tchnienie Ducha nie jest mocne, każdej chwili, ożywić umarłych? Tchnienie to nie powiało: dla czego? Pytanie to wychodzi po za ciasny widokrąg myśli ludzkich; przenosi nas w świat nieprzystępny tajników sumienia i wyroków Bożych.

Opatrzność, według praw dla nas niezbadanych, rządzi i kieruje istotami wolnemi, tak pojedynczymi ludźmi, jak i całymi narodami. Nie zadaje im gwałtu, nie używa przymusu, nawet dla doprowadzenia ich do własnego ich końca i szczęścia ostatecznego; szanuje ich samodzielność, w samych nawet ich zboczeniach i występkach; powstrzymuje ich albo opuszcza ich; przyczyny zaś tego powstrzymania czy opuszczenia my nie zdołamy zrozumieć. Którzy są wybawieni od złego, doznają na sobie dobroci Wybawiciela; którzy pozostają zatwardziali, dowodzą, że człowiek samemu sobie zostawiony, jest nicością tylko. Apo-

[1]) Izaj. VI, 8, nast.

[1]) Izaj. XXIX, 9—16.

stołowie, stwierdzając przeciwieństwo narodu swego, nie badali tajemnicy złości i odrzucenia jego, tylko się pogrążali w przepaści Mądrości nieskończonej. [1])

Człowiek wierzący, w nieprzeniknionych tajemnicach Bożych, czci pierwszą i najwyższą przyczynę wszech rzeczy. Ale historyka powinnością jest, w życiu człowieka czy narodu, szukać przyczyn drugorzędnych, widomych i bezpośrednich.

Człowiek leniwy jest, i oporny, i twardy do wszelkiego postępu, a szczególnie do postępu moralnego i religijnego. Narody w tym względzie leniwsze są od pojedynczego człowieka, ogół człowieczeństwa leniwszy od narodów. Im sprawa wymagana jest świętszą, tem opór będzie twardszy. Nigdy zaś żadna sprawa świętsza, bardziej bohaterska, nie była przedstawiona człowiekowi i człowieczeństwu, w osobie jednego narodu, niż sprawa Jezusa. Izrael, utrzymując wiarę swoją w jednego Boga, wśród powszechnego pogaństwa i bałwochwalstwa narodów, zachowując Zakon swój czysty, wśród skażenia, pożerającego wszystką ziemię, już był spełnił zadanie jedno z najświętszych; pozostawało mu jeszcze, przedstawić całej ziemi powszechnego Zbawiciela, i z Nim dać początek prawdziwemu Królestwu Bożemu.

Cały naród pociągnięty w ślady Jezusa, wydający, na słowo i upomnienie Jego, wielki okrzyk pokuty, ogłaszający wszędy mesyaństwo prawdziwe, i wzywający wszystkie narody do dobrej nowiny, do powszechnego Odkupienia, do przemienienia świata pod wpływem występującej z brzegów mocy i miłości Bożej: jakiżby to był widok cudownie wspaniały! Chociażby na tem Izrael postradał narodowość swoją, chociażby krew jego, którą tak się chlubił, była się zmięszała z krwią wszystkich plemion ludzkich, nie byłby przecie miał czego żałować. Dośćby mu było chwały z Chrystusem; Chrystus byłby go uwiecznił wśród tego świata, na którym miało się wszcząć panowanie Syna Bożego, napełniając wszystkie wieki i wszystkie królestwa tej ziemi cnotami, sprawiedliwością i pokojem Jego.

Przystąpienie człowieka czy narodu do prawdy moralnej i religijnej ma swój powód, nie tylko w wewnętrznej oczywistości tej prawdy, i w potrzebie czy we wzniosłości jej, ale przedewszystkiem i głównie w stanie sumienia danego człowieka lub narodu. Lecz przypatrzywszy się bliżej historyi narodu żydowskiego, niepodobna nie uznać, że w czasie gdy Jezus, zapowiedziany przez Jana, ukazał się na widok publiczny, upadek narodu, pod względem politycznym, i religijnym, i moralnym, był głęboki.

Stąd niedowiarstwo jego; stąd opór władz, zjadliwy i krwawy, przeciw Jezusowi.

Wprawdzie, na pierwszy rzut oka, nie widać żadnych wyraźnych znaków obniżenia się religijnego i moralnego poziomu Izraela. W porównaniu z ojcami swymi, zdawałoby się raczej, że naród dziś wyżej stoi. Nie chodzi już za bogami cudzemi, i nie ugina kolana przed bałwanami pogan. Monoteizm jego stał się nieugiętym. Pamiętne to słowo: „Słuchaj Izraelu, Jehowa Bóg twój, Bóg jeden jest,“ zamieniło się u niego w hasło ulubione. [1]) Nigdy kult publiczny nie był bardziej okazały, i tak powszechną czcią otoczony. Kościół przebudowany i upiększony przez Heroda, jest jednym z cudów świata. Zewsząd do niego dary napływają. Patryotyzm potęguje się pod uciskiem; wśród prób najtwardszych, upaja się nadzieją, marząc o błogosławionych dniach pocieszenia; mięsza się w jedno z samąż religią. Zakon, zebranie przepisów obrządkowych, z namiętnem przechowuje się przywiązaniem.— „Wszystko nam może zabrać nieprzyjaciel,“ mówi Józef, z wyrazem najszczerszego uczucia, „narodowość naszą, miasta nasze, wszystkie majętności nasze, ale Zakon zawsze nam pozostanie.“ [2]) Kędy-

---

[1]) Jan XII, 37, nast; Rzym. X, XII.

[1]) Deutoron. VI.
[2]) Contr. App. 38.

kolwiek zawloką Żyda, choćby najdalej od ojczyzny, wszędy, nad wszelki ucisk, którym go gnębią tyrani, straszniejszem mu będzie przestąpienie Zakonu. „Wielu Żydów uprowadzonych w niewolę,“ mówi tenże historyk, „wolało raczej znieść tortury i wszelkie katusze, niż zgodzić się na wypowiedzenie jednego słowa przeciw Zakonowi i Księgom Świętym.“ [1])

Ten nieugięty monoteizm, ta świetność kultu, to fanatyczne przywiązanie do Zakonu i do przekazanych podaniem obserwancyi, ten pobożny a dziki patryotyzm: — wszystko to mogłoby się wydawać postępem; ale wszystko to było tylko maską. Z upadkiem narodów bywa jak z chorobą: może nieraz ukrywać się pod zwodniczemi pozorami. Ruina państw i narodów następuje zwykle wśród szału orgii, wśród uciech i zbytku. Nigdy świat pogański tak bujnie nie kwitł przepychem i rozkoszą, jak w przeddzień klęsk, które mu koniec położyły. Wszystkie wielkie kataklizmy dziejowe, ile ich w kolei wieków spadło na społeczność ludzką, zawsze ją zastawały pogrążoną w gorączkowej, nieposkromionej czynności, która na oko zdawać się mogła nadmiarem życia.

Lud ten, w najwyższym stopniu religijny i kapłański, szczególne okazuje na sobie oznaki upadku. Wszystkie pierwiastki religii jego dotknięte są skażeniem: i zwierzchność, i nauka, i sumienie, i prawa, i obyczaje.

Zwierzchność kapłańska znikczemniała; drży przed władzą pogańską, znając siebie jej kreaturą. Najważniejsze urzędy i pierwsze dostojeństwa, jako to: Najwyższe kapłaństwo, przewodnictwa w Radzie Najwyższej, godność zastępcy przewodniczącego, zajmowane są przez Saduceuszów, sceptyków onych, nie wierzących ani w zmartwychwstanie, ani w nieśmiertelność, ani w duchy, ani w Opatrzność. Szczególnego to rodzaju kapłani! Religia według nich, ogranicza się do tego świata; jest to poprostu kodeks spisany, uświęcony, niezmienny, zapewniający porządek i spokój; nieubłagani w sądach swoich, na surowości zasadzają wszystką swą gorliwość. Dbają o okazałość kultu, zachęcają do znoszenia i mnożenia ofiar, wyzyskują pobożność ludu, zwiększają dochody swoje za pomocą dziesięcin i sprzedaży ofiar, z której sobie utworzyli monopol. Jakiż odgłos słowo Proroka, choćby tym Prorokiem był sam Bóg, mogło znaleźć w tych duszach bez wiary, w tych sercach zatyłych, w tych łakomcach, kochających się w przepychu i zbytku? Oni to zarzucali Jezusa tem szyderstwem i urąganiem, którego okazy Jan święty przechował nam w Ewangelii swojej.

Nauka religijna stronnictwa faryzejskiego nie miała w sobie najmniejszej siły ku zrównoważeniu zabójczego wpływu w osobie onych bez czci ni powagi kapłanów. Żadne wyższe zagadnienie tych nauczycieli nie obchodzi. Były jednak prawdy religijne, i naglące, których, idąc za duchem praktycznym plemienia swego, powinniby byli nauczać. Do nich należało objaśniać ludowi drogi, któremi Bóg naród ich prowadził; bo wszędzie i zawsze obowiązkiem jest tych, którzy myślą, i tych, którzy wiedzą, kierować i oświecać sumienie kraju swego.

W onym czasie mesyańskim, nauka żydowska powinna była badać znaki prawdziwe tego okresu, o całej przyszłości stanowiącego, i starać się zrozumieć naturę i charakter wielkiego Posłanego, i Boskiego zadania Jego. A właśnie ten punkt najmniej jest zrozumiany i najbardziej zaniedbany zarówno przez Żydów Hellenistów aleksandryjskich, jak i przez doktorów palestyńskich. Ci ostatni, miasto nauki czerpanej ze szkoły proroków, którą należało im walczyć przeciw grubemu materyalizmowi, zaślepiającemu naród, i płodzącemu, za pomocą niesfornej wyobraźni, objawienia niedorzeczne a zgubne, sami przeciwnie temu kierunkowi się poddają, i swoją go powagą stwierdzają. [1])

[1]) Id. I, 8.

[1]) I. Langen, Das Iudenthum zur Zeit Christi.

Mają w ręku Księgę proroków, słowa tak jasne, jakich nigdy żaden naród nie słyszał: mogliby z niej wyrozumieć i ducha plemienia, i ducha Zakonu swego, i racyę bytu narodowości swojej, i tajemnicę nadziei swoich na przyszłość i swojego z Bogiem przymierza; ale nie chcą, nie umieją jej czytać. Wywracają znaczenie jej, naciągając je do szalbierczej nauki swojej, i zatapiają się w subtelnościach prawoznawstwa i kazuistyki. Wypełnienie litery przykazań, ten jest, według nich, wszystek cel życia. Na tem polega sprawiedliwość wszelka. Co mówi litera? Jaki jest sposób i jakie warunki ścisłego wypełnienia jej? O to jedynie chodzi, i to jedno należy objaśnić. Z wszystkich katedr rozciągają się te roztrząsania, śmiesznością, dziwacznością swoją, ciasnym formalizmem swoim świadczące o upadku nieuleczonym.

W rzeczy samej, zmysł religijny się stępił. Lud ten ma umysł i serce zamknięte dla wpływów Bożych; Duch, który wzbudzał proroków, i tak potężnie przez nich przypominał mu powinności i wysokie przeznaczenie jego, już nie mówi. Zamilkł od kilku wieków.

Na co się zda jeszcze ogłaszać, że Jehowa jest Bóg jeden, a iż niemasz Boga inszego, prócz Jehowy? Między Jehową a ludem Jego nie masz już związki żyjącej. Osobiste i nieustające działania Boga, oznajmującego ludowi swemu wolę swoją przez proroków, kapłanów i królów, ta była właśnie wybitna cecha religii Izraelskiej; lecz działanie to od wielu wieków już jest sparaliżowane.

Doktorowie i przełożeni ludu głoszą Boga Jedynego, Niewidomego, Niedostępnego; w teurgii swojej na wpół pogańskiej wynoszą ukryte, nadprzyrodzone własności niewypowiedzianego Imienia Jego, z zabobonnem uszanowaniem strzegą się wymówienia tego Imienia, ale z Duchem Jego żadnej już nie mają wspólności; i choć Słowo Przedwieczne zstąpi jeszcze do sumienia świętego, oni nie są zdolni zrozumieć go.

(C. d. n.)



Przenajświętsza Eucharystya.

Przepowiadanie Komunii Eucharystycznej w Księgach Starego Testamentu.

b) Skutki zwykłe Komunii Świętej, przepowiedziane przez Psalmistę.

(C. d.)

To odłączenie, a raczej wyzwolenie duszy z przywiązania do dóbr przemijających jest pierwszym dopiero krokiem jej nawrócenia. Atoli, jak wiadomo, po usunięciu nieprzyjaciela, potrzeba odnowić i odpowiednio przyozdobić duszę, która ma być niebem dla Boga, świątynią dla dla Ducha Świętego, miejscem rozkosznego odpoczynku dla Boskiego Oblubieńca, tronem dla Niego i materyałem do tworzenia wciąż nowych cudów Boskiej Wszechmocy, Mądrości i Miłości, by w końcu ukształtować z człowieka prawdziwe arcydzieło, godne Boskiego Twórcy. Rozumiemy przez to nabywanie cnót, pracę nad uświęceniem. Rozumiemy to, co Pismo Święte nazywa „postępowaniem drogą sprawiedliwości.“ [1]) Jest to droga świetlana, której jasność rośnie aż do niepojętej wspaniałości, w miarę jak człowiek zbliża się do kresu, którym jest światłość Świętości Boga. Boski Pasterz, utajony w Sakramencie Eucharystyi, cześć i chwałę Swego Imienia zakłada na prowadzeniu nas tą drogą doskonałej sprawiedliwości. Sakrament, ustanowiony dla prowadzenia nas tą drogą, tworzy w naszych umysłach zrozumienie zasad sprawiedliwości; przypomina jej przykłady w życiu Zbawiciela; budzi jej ducha w tajnikach dusz naszych; daje nam odczuwać głód i pragnienie sprawiedliwości. Wszystkie te skutki są właściwością Przenajświętszej Eucharystyi do tego stopnia, że przestałaby nosić tę słodką nazwę, gdyby nie rozwijała i nie koronowała świętości w duszach ludzkich. Dlatego król Prorok, widząc skutki Przenajświętszego Sakramentu, powiada w Psalmie, który tłomaczymy: „Prowadzi mię ścieżkami prawdy dla Imienia Swego.“

Wiadomo jednak każdemu chrześcijaninowi, że drogi sprawiedliwości, lubo są jasne, opromienione światłem Bożem, jednak częstokroć trudno jest człowiekowi nie zboczyć z nich. Wiadomo, że są one twarde; że kaleczą nogi podróżnika; że są ślizkie, niebezpieczne, bo niejednokrotnie usiane zasadzkami, usłanemi kwieciem, którego świeżość i zapach wprowadza w błąd zmęczonego podróżnika, zatrzymuje go i przyprawia o smutny upadek. Chrystus, jedyny nasz Pasterz, i temu zaradził, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament. W nieograniczonej miłości dla człowieka, pozostał z nim na ziemi, lubo ukryty i zapomniany, by podtrzymywać go, gdy upada, — by stale krzepić go w drodze, — by strofować go, gdy innym sposobem nie jest w stanie upamiętać go, zwrócić na drogę prawdy i szczęśliwym uczynić. Słusznie więc prorok powiada w dalszym ciągu: „Twoja laska i Twoje berło uspakajają mnie.“

Jakoż istotnie, kiedy — jeśli nie po przyjęciu Komunii Świętej, otrzymuje człowiek światło prawdy, zrozumienie znaczenia przeciwności, pokrzepienie w walce, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem duszy, podtrzymanie w wahaniu i strofowanie zbawienne, jeśli błądzi? A czyż słabość ludzka nie potrzebuje światła, zrozumienia cierpień, podtrzymania w walce i zbawiennego strofowania? Otóż Chrystus, utajony w Sakramencie Ołtarza, który zawsze jest z nami i zawsze z przedziwną miłością wzywa nas ku sobie, byśmy jednoczyli się z Nim w Komunii Świętej,— łącząc się z nami zawsze udziela nam potrzebnego światła i gdy potrzebujemy tego, zbawiennie strofuje nas: „Twoja laska i Twoje berło uspakajają mnie.“

[1]) Przypow. VIII, 20.



MODLITWA W OGRÓJCU.

Obraz ten pędzla, jednego z najznakomitszych współczesnych artystów-malarzy, Jacobi'ego, przedstawia nam najstraszniejszą chwilę z całej Męki Chrystusa Pana; chwilę, w której On—rozkosz Aniołów i pożądanie Niebieskiego Dworu, staje w roli grzesznika i przyjmuje na Siebie odpowiedzialność przed gniewem Ojca Niebieskiego za grzechy biednych dzieci Adama. A brzemię to jest tak wielkie, tak wstrętne, że „stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię,“ a z ust Jego wydobywa się pełna bólu prośba: „Ojcze, jesli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie“... (Łuk. XXII. 42, 44.)

Zdarza się niekiedy, że doświadczenia wewnętrzne trwają dłużej, że człowiek pozostaje przytem w prawdziwych ciemnościach ducha. Ciemności tak są głębokie, a nadto — przedłużają się tak uporczywie i nawiedzane są tak ohydnemi widmami, iż przyrównać je możemy do powolnego konania; dusza sądzi, że nazawszę jest w nich zgubiona. W takim stanie, zdaje się bez wyjścia, w takich ciemnościach i cierpieniu człowiek znajduje jedyny ratunek znowu nie gdzieindziej, jedno w Tajemnicy, słusznie nazwanej Tajemnicą Miłości. Kto zwróci się do Niej i oprze się na Chrystusie w Niej ukrytym, ten dozna pokoju, ten w głębi duszy odczuje pewność zwycięstwa. Chrystus nie pozwoli mu obawiać się jakiegokolwiek nieszczęścia, zapewniając go, że jest ukryty dla niego w ołtarzach naszych. Chrystus przypomni mu, że nigdy nie przestaje czuwać nad nim. Chrystus upewni go, iż przebywa na dnie jego serca — przyjęty w Komunii Świętej — i nie da mu lękać się czegokolwiek. Bo istotnie, nad kim Chrystus czuwa, kto z Chrystusem jest zjednoczony, ten nie jest w stanie, lękać się ciemności ducha, ten zawsze doznaje w głębi ducha stałego pokoju wedle tego, co prorok powiada: „Jeślibym nawet poszedł doliną ciemności, to nie ulęknę się zła: albowiem Ty jesteś ze mną.“

Chrystus utajony w Przenajświętszym Sakramencie, nie dopuszcza, by nam krzywdę wyrządzili nieprzyjaciele nasi, wyraźniej mówiąc nieprzyjaciele dusz naszych, naszego zbawienia... On zastawił przed nami stół, na którym — Siebie oddając na pokarm i napój — żywi nas przedziwnie i daje nam moc niezwyciężoną nawet wobec najzaciętszych wrogów zbawienia. Kto zatem Chrystusa przyjmuje w Komunii Świętej, ten śmiało występuje do walki z nieprzyjaciółmi swoimi, — ten choćby sądził, iż nie wytrzyma natarcia nieprzyjaciół, zwycięży i żyć będzie na wieki. To bezpieczeństwo wobec wrogów duszy i pewność zwycięstwa przepowiada prorok, gdy mówi: „Nagotowałeś przede mną ucztę w oczach nieprzyjaciół moich.“ Co więcej, wśród zawziętych napadów z ich strony, wśród ciemności ducha, upokorzeń i zniechęcenia, jeśli tylko zechcemy zbliżyć się do Stołu Pańskiego, jeśli tam zawsze szukać będziemy pomocy i światła, nawet wśród przeciwności odczuwać będziemy przedsmak świętych radości nieba, opływać będziemy w szczęście niezamącone na dnie ducha, wedle przepowiedni proroka: „Namaściłeś olejkiem głowę moją.“ U Stołu Eucharystycznego pijemy Wino tak rozkoszne, że upojeni niem i zażywając rozkoszy czystego sumienia, pokoju namiętności, porywów miłości Bożej — zapominamy o ziemskiem wygnaniu, zapominamy o jego cierpieniach, bo „Kielich nasz jest nader nasycający.“

Lecz nie koniec na tem. Częstokroć obawiamy się, że to prowadzenie nas, ze strony Chrystusa pełne poświęcenia, że ta pomoc pełna bezgranicznej ku nam miłości, to podtrzymywanie nas w walce, światło, radości Komunii Świetej i wszystkie dobra z Niej płynące, za pomocą których możemy poznawać drogę prawdy i szczęścia i kroczyć nią bezpiecznie, — skończą się dla nas. Sądzimy, że Chrystus, utajony w Przenajświętszym Sakramencie, jedyny nasz i prawdziwy Pasterz, łaski Komunii Świętej udziela nam tylko do czasu, — że od wierności naszej zależy trwanie tych łask. Atoli sądząc w ten sposób, błądzimy. Miłość Chrystusa, utajonego, tego Zakładnika naszego szczęścia, towarzyszy nam nieustannie, po wszystkie dni naszego życia. Uprzedza, więcej niż z tkliwością matki, wszystkie potrzeby nasze; opromienia codziennie całe życie każdego z nas; nie przestaje nas ścigać wtedy nawet, gdy błądzimy i zapominamy o niej; udziela nam odczucia potrzeby modlitwy i dar jej; wyczerpuje zasługi cierpień, wyniszczenia, ofiary z siebie i męki Zbawiciela, by nas zalewać potokami łask nieprzebranych. Jeśli jedno nie chcemy sami oddalać się od Chrystusa utajonego — tego Źródła prawdy, światła, miłości i szczęścia, — jeśli jedno zbliża-

my się do Niego, — poznamy to nieskończone Miłosierdzie Pańskie, śpieszące nam zawsze z pomocą. „Prawdziwie Dobroć i Miłosierdzie Twoje, — powiada Król Prorok, — ścigają mnie po wszystkie dni życia mojego.“

Strzegąc nas w czasie naszego pobytu na ziemi, Chrystus ukryty w tym świętym domu prawdziwego Kościoła, którym jest Jego mieszkanie z człowiekiem przez Sakrament Miłości, prowadzi nas do domu naszego istotnego szczęścia, gdzie znajdziemy odpoczynek na łonie najlepszego Ojca. Tam rozpoczną się gody już nie sakramentalne, ale „twarzą w twarz,“ i trwać będą bez końca. Tam już nie będzie lęku utraty Boga — tam wiara i nadzieja ustaną, — tam żyć będziemy z Bogiem w niewymownym uścisku doskonałego zjednoczenia i błogosławionej miłości, jak to przepowiedział Dawid, mówiąc: „I będę mieszkał w domu Pańskim na wieki.“

Takie są skutki Komunii Eucharystycznej, takie tych skutków uwieńczenie, przepowiedziane przez Króla Proroka. Obecność nieustanna Chrystusa w Tajemicy Ołtarza, pomoc nam udzielana, pożywienie i napój dla duszy, nawrócenie grzesznych, uświęcenie cnotliwych, obrona w przeciwnościach, pocieszanie w strapieniu, święte uniesienia, wytrwanie ostateczne i zjednoczenie na wieki z Bogiem w miłości, — oto, w ogólnych zarysach, obraz działania Komunii Świętej. Takie cuda Boskiej Miłości, ukryte i rozlewane na ludzkość, oglądał Prorok Pański. Istotnie, kto czyta te szczegóły, z przedziwną dokładnością zebrane w Psalmie, który tłomaczymy, — ten — zdaje się — czyta wyjaśnienie Tajemnicy Eucharystycznej, zawarte w nauce Chrześcijańskiej...

O, wy wszyscy, co cierpicie, — wszyscy, co nie znacie prawdy, cnoty i szczęścia w Bogu, pójdźcie do tej Tajemnicy, w której zamieszkał Bóg, co płakał nad cierpieniami ludzkości, a On was uleczy, ten Zbawca nasz! W Nim znajdziecie wiarę, moc porzucenia występku, obronę w pokusach, a ponad wszystko przebaczające Serce, pełne bezgranicznej ku nam miłości. W Nim znajdziecie „drogę,“ „prawdę,“ i „żywot“ wieczny!..

(*C. d. n.*)



Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

—(:)—

Rozdział II.

Przeszkody do życia duchownego.

(C. d.)

Wzgardę Woli Bożej, jaką pierwszy człowiek okazał Bogu, łamiąc Jego przykazanie, [1]) Pismo Święte opisuje w następujących słowach: „Ale i wąż był chytrszy nad inne wszystkie zwierzęta ziemne, które był Pan Bóg stworzył. Który rzekł do niewiasty: Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego? Któremu odpowiedziała niewiasta: Z owocu drzew, które są w raju, pożywamy. Ale z owocu drzewa, które jest w pośród raju, rozkazał nam Bóg abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snać nie pomarli. I rzekł wąż do niewiasty: żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze: i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe. Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu, i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne: i wzięła z owocu jego, i jadła i dała mężowi swemu, który jadł. I otworzyły się oczy obojga; a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony.“ [2])

Duch ciemności, zawiedziony w swoim buncie przeciwko Bogu i nieszczęśliwy z utraty Boga, nienawidząc Go i zazdroszcząc szczęścia pierwszym ludziom,—postanowił pobudzić ich do złamania Woli Bożej. Chciał przez to doświadczyć na nich swej mocy: zbuntować ich przeciwko Bogu i poddać pod swoje panowanie. Ponieważ bezpośrednio przemawiać do umysłu ludzkiego może tylko sam Bóg, dla tego duch ciemności, występując do walki z pierwszą niewiastą, musiał przybrać jakąkolwiek postać zmysłową i przemawiać językiem ludzkim. Przybiera więc postać węża [1]) i zwracając się do niewiasty, pyta: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“ Stawiając to pytanie, szatan nasuwa niewieście wątpliwość co do prawdomówności Boga. Ewa odpowiada mu na to: „Z owocu drzew, które są w Raju, pożywamy; ale z owocu drzewa, które jest w pośród Raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snać nie pomarli.“ Z odpowiedzi tej szatan poznał, że Ewa nietylko zaczyna wątpić, — lecz co ważniejsza, że od złamania Woli Bożej powstrzymuje ją nie miłość dla Boga, tylko obawa śmierci. Wtedy nagłem kłamstwem uderza na niewiastę, chcąc usunąć z jej serca tę obawę,—a nadto obietnicą poznania tajemnic Bożych i wyniesienia, usiłuje skłonić ją do przekroczenia Woli Bożej: „I rzekł wąż do niewiasty,—powiada Pismo Święte,—żadną miarą nie umrzecie śmiercią, bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.“

Kłamstwo szatana odniosło swój skutek. Ewa zapragnęła poznać, co to jest dobro i zło, żeby przez to zrównać się z Bogiem. Żądzę wiedzy, jaką Bóg obdarzył ją do coraz doskonalszego poznawania Go, zwróciła do własnej chwały i wyniesienia. Spojrzała więc na drzewo „i ujrzała, że było dobre ku jedzeniu, i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne; i wzięła z owocu jego, i jadła i dała mężowi swemu.“ Złość jej grzechu polega-

---

[1]) Przykazanie to zawarte było w słowach: „I rozkazał mu (Bóg człowiekowi), mówiąc: Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości złego i dobrego nie jedz; bo którego dnia będziesz jadł, śmiercią umrzesz,“ Ks. Rozdz. II, 16, 17, patrz „Maryawita“ z r. b. № 27, str. 431, szpalt. II-ga.

[2]) Ks. Rodz. III, 1—7.

[1]) Nie rozumiemy przez to, jakoby szatan rzeczywiście przybrał postać węża,—ale raczej, że owładnął wężem, by cel swój osiągnąć.

ła na tem, że wzgardziła Wolą Boga, a usłuchała ducha ciemności.

Co się tyczy Adama, rozumiał on doskonale, że zjedzenie owocu będzie ciężką zniewagą względem Boga, gdyż będzie wzgardą Jego Woli i miłości. Adam miał wtedy do wyboru: albo miłość Ewy, albo miłość Boga. Rozumiał, że jeśli sprzeciwi się małżonce i nie weźmie od niej owocu zakazanego, straci na zawsze jej miłość i ją samą; jeżeli zaś zje owoc zakazany, wzgardzi miłością Boga, a tem samem utraci Go. W tym stanie walki wewnętrznej, żądzę miłości,—którą otrzymał od Boga, by dążył do coraz doskonalszego zjednoczenia z Nim przez miłość i miłowania stworzeń w Bogu i dla Boga, — Adam zwrócił do miłości siebie. Przeniósł miłość małżonki nad miłość Boga i wzgardził Wolą Jego: wziął owoc od Ewy i „jadł.“

Po grzechu pierwszych ludzi, ukryte tajniki ich serc ujawniły się wobec nieba i ziemi. Okazało się, że nie miłują oni Boga, a nawet nie mają prostej wdzięczności dla Niego za tyle otrzymanych łask i dobrodziejstw. Po upadku pierwsi ludzie poznali złość grzechu swojego i zrozumieli, że nie są godni miłości Boga. „I otworzyły się oczy obojga, — powiada Pismo Święte—i poznali, że byli nagimi.“ To znaczy: poznali że z własnej woli utracili łaskę Bożą, w której byli stworzeni. Wstyd stał się bezpośrednią karą ich grzechu: „pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony,“ powiada o nich Pismo Święte. Od tej chwili utrata niewinności zawsze rodzi wstyd, jako naturalny swój skutek. Dzisiaj zawstydzenie czyli hańba uważa się za największą karę występku, gdy grzech stanie się jawnym; wielu z ludzi przekłada śmierć samą nad ujawnienie występku i hańbę stąd pochodzącą.

Nadto pierwsi ludzie, po grzechu, poznali dobro czyli szczęście, jakie mieli z posiadania Boga, i zło czyli nieszczęście, w jakie zostali pogrążeni. Żądza wiedzy i żądza miłości, dane pierwszym ludziom, odwróciły się od Boga. Dlatego w umyśle człowieka zgasło nadnaturalne światło poznawania Boga i wpatrywania się w Wolę Jego, a zaległy ciemności. Wola osłabła w miłości Boga i stała się skłonną do złego. W sercu zaś obudziły się żądze zmysłowe, ponieważ uległo skażeniu, które objawia się w nieporządnej miłości własnej. Po grzechu — z utratą łaski nadnaturalnej—w umyśle, woli i czuciu człowieka, które koncentruje się w sercu, na miejscu Boga stanęło własne „ja.“ Odtąd własne „ja“ jest dla człowieka celem jego życia; we wszystkiem zaczął on widzieć tylko siebie; pragnie dla siebie tylko tego, co sam uważa za dobre, i odczuwa to tylko, co dotyczy jego własnego „ja.“

Widzimy to w tłomaczeniu się Adama, gdy po raz pierwszy po grzechu stanął w obecności Bożej. Zapytany przez Boga o przyczynę występku, odpowiada: „Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem.“ [1]) Adam nie widzi już zniewagi Majestatu Boga przez złamanie Jego przykazania, lecz własne nieszczęście, — nie ma względu na Boga, tylko na siebie. Nie uznaje winy w sobie, ale Bogu czyni wyrzut, jak gdyby Bóg przyczyną był jego upadku, i całą winę składa na niewiastę: „Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa, i jadłem.“ [2]) Wreszcie Adam nie żałuje za zniewagę, wyrządzoną miłości Boga; miłując zaś siebie, nie tylko nie miłuje małżonki, lecz krzywdzi ją, bo składa na nią winę i cały ciężar kary, żeby zachować siebie.

W podobny sposób skutki grzechu ujawniły się i w Ewie. Zapytana przez Boga: ,,Czemuś to uczyniła?“—jedną tylko ma odpowiedź: ,,Wąż mnie zwiódł i jadłam.“ [3])

To samo zjawisko skażenia władz duszy ludzkiej—wskutek grzechu pierworodnego — spostrzegamy w jednostkach, społeczeństwach, a nawet całych narodach.

---

[1]) Ks. Rodz. III, 12.
[2]) Ks. Rodz. 12.
[3]) Ks. Rodz. III, 13.

Małe dziecko, gdy zaczynają budzić się w niem władze duszy, zdradza istnienie i życie własnego „ja.“ Pierwsze przejawy życia umysłowego zaczynają się w dziecięciu od myśli o sobie. Pierwsze akty woli objawiają się zagarnianiem dla siebie wszystkiego, co poznaje zmysłami. Pierwsze przejawy czucia dziecięcego ujawniają się w płaczu lub śmiechu z tego, co mu osobiście wyrządza przykrość lub przyjemność, — bez względu na to, czy innym dzieje się krzywda, czy też przeciwnie. Im bardziej z wiekiem rozwijają się w człowieku władze duszy, tem wyraźniej objawia swe życie jego własne „ja“, występując z coraz większą świadomością siebie i obmyślając własne korzyści.

W jednostkach dojrzałych wiekiem i umysłem własne „ja“ występuje z całą mocą. Myśli o sobie, pragnie dla siebie, szuka szczęścia dla siebie. Nie znajdujemy ludzi, którzyby—poznając szkodliwość własnego „ja“, a nie zwalczając go w sobie, — potrafili wznieść się do prawdziwego poświęcenia pracy i życia jedynie dla dobra innych.

To samo widzimy w całych społeczeństwach i narodach. Nieuczciwa dyplomacya, wzrost w potęgę kosztem nieszczęścia innych, zdobywanie dostatków z krzywdą bliźniego, nienawiść, ucisk słabszych, wyzysk nawet nędzarzy i t. p. —wszystko to zbyt często znajdujemy w dziejach świata, a przyczyną tego jest własne „ja“ społeczeństw lub narodów: żądza sławy, żądza własnej korzyści i żądza szczęścia własnego.

Co więcej ten skutek grzechu pierworodnego—właśne „ja“ odbiło się nawet na religii chrześcijańskiej. Chrystus całem życiem swojem, pełnem pokory, ubóstwa i cierpienia, czyli całkowitem zaparciem się własnego „ja“, odkupił świat, sprowadził dobrodziejstwa na ludzi, a własnem życiem i nauką wskazał im drogę do utraconego szczęścia. Na życiu i nauce Chrystusa mieli wzorować się przedewszystkiem kierownicy Kościoła, a za nimi wszyscy wierni. Gdyby hierarchia kościelna chciała zrozumieć potrzebę i doniosłość zaparcia się własnego „ja“, a według wzoru i nauki Chrystusa żyła i wypełniała obowiązki powołania swego,— ziemia dawno zamieniłaby się na raj prawdziwy dla ludzkości. Wszyscy ludzie żyliby z Bogiem, dla Boga i w Bogu a dla Boga i w Nim miłowaliby się nawzajem, stanowiąc jedną rodzinę.

Wreszcie grzech pierworodny miał swoje skutki i co do ciała ludzkiego. Pierwsi ludzie utracili przywilej nieśmiertelności, zostali usunięci z Raju rozkoszy, zaczęli podlegać chorobom i śmierci według praw natury. Ciało ich zostało skażone na zmysłach i podległe wpływowi szatana, przestało być podległe rozumowi i woli, podniosło bunt i walczy przeciwko duchowi.

(*C. d. n.*)



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.